Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 35. Piątek, 12 Lutego 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE 10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu. Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Dzisiaj ogłaszamy ostatni wykaz nazwisk tych Czytelników, którym uśmiechnęła się Fortuna, dając im

jedną z nagród pierwszej bezpłatnej premji karnawałowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Pszenną mąkę opakowaną w płócienne woreczki, wydaje za naszemi talonami SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC. — Węgiel górnośląski, najwyższej jakości kalorycznej, (gruba kostka), wydaje Tow. Akc. Przemysłowo-Handlowe Ł. I. BORKOWSKI (ELIBOR).

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

PIERWSZĄ NAGRODĘ

wielkiej premjówki karnawałowej „Łódzkiego Echa Wieczornego" w postaci

250 dolarów

(50 dolarówek po 5 dolarów)

otrzymała p. Janina Warych, zamieszkała przy ulicy Suchej 5.

Po dziesięć kilogramów najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

1. P. Genowefa Berger, Dobra 3.
2. P. Wanda Mikołajczyk, Brzezińska 1, Kooperatywa „Dźwignia".
3. P. Eudonja Leman (u p. Grzegorzewskiej), Przejazd 19, m. 12.
4. P. Wacław Śledziński, Zawiszy 9.
5. P. Janina Dziedziczakówna, Konstantynowska 16.
6. P. Franciszek Wojczak, Warzyńskiego 11.
7. P. Mieczysław Kazimierowski, Łagiewnicka 30.
8. P. Jan Wyrebski, Rokicińska 13.
9. P. Herman Ephard, Kilińskiego 150.
10. P. Wanda Macynderowa, Fabryczna 2, m. 59.
11. P. Helena Dyderska, Sosnowa 7.
12. P. Katarzyna Jonczyk, Nowo-Zarzewska 25.
13. P. Stanisław Piechota, Brzeska 16.
14. P. Stanisław Koszela, Ruda Pabjanicka (Chachuła), Zielona 20.
15. P. Józef Peszelt, Nowogrodzka 23.
16. P. Arsenjusz Groliński, Kopernika nr. 30.
17. P. Aleksander Borowicz, Karolewska nr. 4.
18. P. Jan Fiszer, Przejazd 34.
19. P. Andrzej Nolbrzak, Krucza 29.
20. P. Jan Ignaczak, Oficerska 15, m. 10
21. P. Krysia Drążkiewicz, Radomska nr. 21.
22. P. Stefan Konopka, Piwna 24.
23. P. Stanisław Kozłowski, Szkolna 31
24. P. Halina Błaszczykowa, Rzgowska nr. 37, m. 29.
25. P. Irena Ritel, Pomorska 80.
26. P. Marjan Rosiak, Cegielniana 39.
27. P. Teofil Kubicki, Sosnowa 6.
28. P. Mieczysław Palka, kpt. 31 p. Strz Kan.
29. P. Franciszka Marchlak, Przejazd 33, m. 17.
30. P. Józefa Wawrzyniakówna, Emilji nr. 33a.
31. P. Stanisław Haczała, Przejazd 65.
32. P. Regina Pawlikowska, Gdańska nr. 103.
33. P. Wawrzyniec Jóźwiak, Chłodna nr. 6 (Bałuty).
34. P. Stefan Dunlak, Wapienna 3.
35. P. Władysława Orpiszewska, 6-go Sierpnia 39.
36. P. Helena Długosz, Marysińska 3.
37. P. Piotr Olejnik, Niciarniana 3, m. 16
38. P. Rozalja Kling, Rzgowska 38.
39. P. Kazimierz Śliwińska, Zakątna 80
40. P. Henryk Piotrowski, Zarzewska 35, m. 6.

Po dwa korce najlepszego węgla górnośląskiego otrzymali:

1. P. Henryk Fidler, Piotrkowska 128.
2. P. B. Gryla, Zachodnia 68.
3. P. Wacław Malanowski, Przędzalniana 54, m. 17.
4. P. Genowefa Janiaczyk, Pomorska nr. 13.
5. P. Antoni Chojnacki, Łąkowa 8.
6. P. Wanda Rakowska, Nawrot 77.
7. P. Franciszek Jurga, Radomska 15.
8. P. Majer Praw, Rzgowska 56.
9. P. Stanisława Raźniewska, Nawrot nr. 57.
10. P. Jan Piotrowski, Granitowa 4.
11. P. E. Różycki, Ogrodowa 28.
12. P. Salomea Pyłda, Ruda Pabjanicka Karola 2.
13. P. Karol Walman, Zgierz, Piłsudskiego 19.
14. P. Leon Laskowski, Zawiszy 15.
15. P. Jadziula Foltówna, Targowa 51.
16. P. Władysław Antoszewski, Konstantynowska 21.
17. P. Janina Spiczakówna, Przejazd nr. 76.
18. P. Longina Chojnacka, Przędzalniana 26.
19. P. Antoni Stępak, Piaseczna 13.
20. P. Andzia Berlikowksa, Składowa 18. m. 2.
21. P. Stanisława Stanisławska, Kilińskiego 144.
22. P. Józef Gołębiowski, Rokicińska nr. 145, m. 18.
23. P. Mieczysław Hajdus, Wólczańska nr. 181.
24. P. Helena Perska, Zagajnikowa 58.
25. P. Włodzimierz Śliwa, Pańska 113.
26. P. Jan Brogt, Piotrkowska 182.

Rokowania o pożyczkę 12 miljonów dolarów

mają przebieg pomyślny.

(Od własnego korespondenta).

Jak się dowiadujemy, rokowania o pożyczkę 12 miljonów dolarów, które się toczą z Banca Commerciale w Medjolanie mają przebieg pomyślny. Podpisania umowy należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Z tej pożyczki zostaną spłacone długi w fabrykach włoskich, za dostarczony armji materjał lotniczy, reszta zaś wpłynie jako gotówka do skarbca.

—:::—

Czesi szykanują polskie lotnictwo.

Aresztowanie polskiego lotnika.

(Od własnego korespondenta).

Samolot polskiej linji lotniczej zdążający z Krakowa do Wiednia zmuszony był wylądować z powodu mgły na

terytorjum czeskosłowackiem.

Władze czeskie aresztowały pilota i skazały go na karę

20000 koron czeskich

za bezprawny przelot przez czeskie terytorjum. Jest to szykana, jaką Czesi stosują za brak umowy lotniczej z Polską; umowy tej jednak nie można było zawrzeć albowiem Czesi postawili tak wyolbrzymione żądania kompensacyjne, że Polska na nie pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogła.

BELGJA PO STRONIE POLSKI!

Vanderwelde uważa za rzecz konieczną, aby Polska uzyskała stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

(Od własnego korespondenta).

Cała prasa poranna podała wiadomość

jakoby Belgja sprzeciwiła się

powołaniu Polski jako stałego członka do areopagu Ligi Narodów. Okazuje się, że wiadomość ta była

spreparowana w Berlinie

przez biuro propagandowe i nieopatrznie powtórzona przez naszą oficjalną agencję telegraficzną. Dzisiaj został w Paryżu ogłoszony komunikat oficjalny o wczorajszej konferencji Brianda z Vanderweldem, z którego wynika, że belgijski minister

bez zastrzeżeń uznaje konieczność

powołania Polski do rady Ligi Narodów w charakterze stałego członka z chwilą gdy tam wejdą Niemcy.

O kim mówią w Łodzi?



Ks. Gogolewski, znakomity mówca i wybitny działacz społeczny, bierze gorliwy udział we wszystkich przejawach czynu społecznego na terenie Łodzi.

Lekceważymy własne morze.

Bilans 6-lecia wypadł b. żałośnie.

Sześć lat mija dziś od chwili, gdy Polska objęła wąski coprawda i nader trudny do obrony w razie napaści wroga, ale — własny pas wybrzeża morskiego —

Wśród fanfar, entuzjazmu, uroczystości objęliśmy w posiadanie przyznany nam przez traktat Wersalski skrawek morza i —

na tem koniec.

Nasz stan posiadania od tego czasu nie wzrósł niemal zupełnie. Wprawdzie budowa portu w Gdyni postępuje wreszcie naprzód po długiej bezczynności w tym kierunku — jednak nasz bilans morski przedstawia się b. żałośnie: pojemność całej naszej czynnej floty handlowej (oprócz łodzi rybackich) wynosi zaledwie około 2000 tonn, gdy transatlantyckie kolosy morskie mają po 50 tys. tonn.

Marynarka wojenna ma po kilka zaledwie jednostek bojowych z paru najmniejszych okrętów, nie mamy ani jednego krążownika ani łodzi podwodnej, ani wreszcie wojennego statku szkolnego. Marynarka handlowa ma tylko jeden statek szkolny „Lwów".

Po 6-iu latach gospodarki morskiej nie zdołaliśmy stanąć na Bałtyku mocną stopą, jak zdołali uczynić mali nasi nad-

Zabójstwo i samobójstwo.

Dramat miłosny nad Pilicą.

(Od własnego korespondenta).

W dniu wczorajszym przyjechał do Nowego Miasta nad Pilicą 26-letni urzędnik Bolesław Godlewski i udał się w odwiedziny do rodziców 17-letniej Leonardy Kowsianko. Po krótkiej rozmowie z nią

strzelił do niej z rewolweru

w pierś, potem odebrał sobie życie wystrzałem w głowę.

Pannę Kowsianko przewieziono w

stanie bardzo ciężkim

do szpitala w Warszawie. Powodem rozpaczliwego kroku było

nieprzyjęcie oświadczyn

zakochanego młodego człowieka przez pannę Kowsianko.

Niemcy chcą zabić polskie garbarnie i polskie szewctwo.

Wygórowane żądania berlińskie.

(Od własnego korespondenta).

Dowiadujemy się, że w nowopodjętych rokowaniach o zawarcie umowy handlowej z Polską, Niemcy postawili żądanie daleko idących

ułatwień importowych dla swoich skór i gotowego obuwia.

Uwzględnienie tych żądań byłoby ostatnim ciosem dla ciężko walczących z tysiącznemi przeszkodami garbarń i szewców w naszym kraju. Należy się spodziewać, że rząd

nie popełni tego błędu,

aby jedną z ważnych gałęzi krajowej wytwórczości skazywać na zagładę przez przyjęcie berlińskich żądań.

Bezrobocie w Warszawie przestało wzrastać!

Pierwszy wypadek od szeregu miesięcy.

(Od własnego korespondenta.)

Bezrobocie w przeciągu pierwszych dziesięciu dni lutego

nie wzrosło wcale

i liczba pozbawionych pracy wynosi stale 14500 ludzi. Jest to pierwszy objaw tego rodzaju od szeregu miesięcy i istnieje nadzieja, że w miarę zbliżania się wiosny bezrobocie zacznie się

powoli zmniejszać.

W lutym zatem mijamy punkt kulminacyjny tej klęski.

Oddział wojska pod kołami pociągu.

Katastrofa w pobliżu Bukaresztu. — 2 zabitych, 8 ciężko rannych.

Bukareszt, 12. 2. W odległości 8 klm. od stolicy, pociąg kurjerski ze Lwowa wpadł na oddziałek wojsk kolejowych, maszerujący torem.

Dwu żołnierzy jest zabitych, 8 ciężko rannych.

Zjazd rabinów w obronie nierozwiedzionych żon.

O orędzie kardynała Kakowskiego.

(Od własnego korespondenta).

Zjazd rabinów uchwalił zwrócić się z prośbą do kardynała Kakowskiego, aby wydał orędzie do podległego sobie duchowieństwa, polecające przechodzącym na katolicyzm żydom wyrażać swą

zgodę na rozwód

z dotychczasową, rytualnie poślubioną żoną, albowiem bez uzyskania tej zgody kobiety te nie mogą ponownie wyjść zamąż.

Ku uwadze szanownych Czytelników

którym przypadła jedna z nagród pierwszej karnawałow. premji a także tych, którzy żadnej nie otrzymali.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawniające do odbioru premii w firmach poniżej wyszczególnionych:

Węgiel pierwszorzędnej jakości kalorycznej, górnośląski, kostka I (gruby), wy wydaje Tow. Akcyjne Handlowo-Przemysłowe L. I. Borkowski ze składu przy ulicy Kilińskiego 70 w workach i na wózki (wozy) w godzinach od 8 rano do pierwszej w południe i od wpół do trzeciej do wpół do szóstej po południu, do soboty, dnia 20 lutego r. b. Po tym terminie niepodjęte premje przechodzą do dyspozycji redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego".

Mąkę pszenną najlepszej jakości wydaje Syndykat Rolniczy, S. A., ul. Kilińskiego 60)sklep) do soboty 20 lutego r. b. w godzinach od 8-ej rano do 3-iej po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 82 klg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej): porcje dziesięciokilowe są również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Talony na odbiór dolarówek, mąki i węgla wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna naprost bramy), do środy 17 lutego włącznie, w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane są tylko za okazaniem dowodu osobistego.

Przypominamy równocześnie naszym Czytelnikom, że w każdym z numerów znajduje się kupon drugiej powiększonej premji karnawałowej, której nagrody przedstawiają wartość 1250 dolarów, zaś dolarówki w niej zawarte dają każdemu Czytelnikowi możność wygrania 40,000 dolarów. Ze względu na nowy plan gry dolarówek, który przewiduje zamiast dotychczasowych czterech, począwszy od 1 marca sześć rozlosowywań rocznie, szanse wygrania jednej z wielkich nagród są bardzo duże.

Jesteśmy pewni, że nasi Czytelnicy nie omieszkają pokusić się po raz drugi o uśmiech Fortuny, zbierając skrzętnie kupony drugiej powiększonej premji karnawałowej.

nasza stała czytelniczka, której szczęście uśmiechnęło się pełnem obliczem, bowiem wygrała **pierwszą nagrodę naszej wielkiej Premji Karnawałowej — 250 DOLARÓW w postaci 50 dolarówek.**

Lotnicy hiszpańscy dolecieli do celu podróży.

Z Madrytu donoszą: Słynni lotnicy hiszpańscy wylądowali w środę w Buenos Aires, to jest w ostatecznym celu swojej śmiałej podróży. Wydarzenie to było w Madrycie obchodzone

jako triumf narodowy

Ulice stolicy Hiszpanji były wieczorem rzęsiście iluminowane, a w czwartek odbyło się w kościołach uroczyste „Te Deum".

Z okazji tego triumfu lotniczego ma być ogłoszona w Hiszpanji ogólna amnestja.

Towarzystwo elektrycznych kolejek dojazdowych otrzyma 250 000 funtów szterlingów.

(Od własnego korespondenta).

Towarzystwo elektrycznych kolejek dojazdowych otrzyma zgodnie z umową podpisaną z pewnem konsorcjum angielskiem 250.000 funtów szterlingów na kapitał obrotowy.

Zastrzelenie 3-ch lekarzy w klinice moskiewskiej.

Łosgaczow, rzekomo nerwowo chory, przybył do kliniki i kazał się zelektryzować znanemu w Moskwie lekarzowi chorób nerwowych, d-rowi Meyselowi. Opuszczając jego pokój ordynacyjny, Łosgaczow

nagle wydobył rewolwer i strzelił

Kula przeszła przez lewe oko do mózgu, sprowadzając natychmiastową śmierć lekarza.

Dokonawszy tego mordu, Łosgaczow otworzył drzwi sąsiedniego pokoju i dał

śmiertelny strzał

w głowę, zabijając na miejscu zatrudnionego tam dentystę.

Na odgłos strzałów przybiegł naczelny lekarz kliniki, dr. Hirschfeld i otrzymał od tegoż samego mordercy

dwa dalsze strzały,

przyczem jedna kula gruchocze mu rękę, a druga lewe oko.

Łosgaczow wydobył następnie drugi rewolwer i strzałem w skroń odebrał sobie życie.

12-TA LOTERJA PAŃSTWOWA. V-TA KLASA.

Siódmy dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 5.000 Nr. 2008.
Zł. 3.000 Nr. 31426.
Zł. 2.000 Nr.: 6991, 42489.
Zł. 1.000 Nr.: 2408, 4108, 8210, 14240, 29950, 30615, 34676, 46300, 56905.
Zł. 600 Nr.: 1284, 18886, 42212, 56037.
Zł. 500 Nr.: 3982, 8264, 10966, 17593, 17911, 28589, 33870, 33894, 37220, 46857, 51168, 54759, 60459, 60726, 64832.
Zł. 400 Nr.: 6201, 6678, 6752, 6810, 10631, 11219, 12612, 12635, 14360, 15092, 17008, 18728, 19323, 20336, 25894, 27306, 27489, 29274, 34126, 34485, 37401, 38663, 40454, 41917, 44686, 48511, 49329, 50856, 51064, 51262, 53461, 55831, 56470, 58568, 62308, 63929.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-York	7,28
Londyn	35,43
Paryż	26,93
Szwajcarja	140,35

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	7,45
w płaceniu prywatnem	7 55

Tendencja słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	70.1/2
Złoty	70,75
Dolar	5,20 1/4

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7,28

Prywatnie dolar w żądaniu	7.48
w płaceniu	7.45

Tendencja słabsza. Podaż mierna.

Twórca nowoczesnej książki kucharskiej.

Rocznica śmierci prawodawcy smakoszów.

W tych dniach w Paryżu obchodzono uroczyście setną rocznicę śmierci mistrza smakoszów. Brillat-Savarina, autora dzieła, nagrodzonego przez Akademję Francuską „La Physiologie du Gout“.

APETYT I DOBRZE PRZYRZĄDZONA POTRAWA.

Nie od rzeczy będzie poświecić kilka słów tej gałęzi piśmiennictwa, która traktuje o pożytecznej sztuce gastronomicznej Gdy człowiek **ma dobry apetyt i może zaspokoić go smacznie przyrządzoną potrawą,** to mimowoli odczuwa jakieś błogie zadowolenie. A cóż w życiu przyjemniejszego niż uczucie zadowolenia? Jest ono przecież synonimem szczęścia. Byłoby tedy niewdzięcznością zapomnieć o tych, co pragneli uprzyjemnić swoim bliźnim przymusowy pobyt na tym ziemskim padole, **doprowadzając sztukę gastronomiczną do wyrafinowanych perfekcyi.**

IDEAŁ SMAKOSZÓW.

W lutym r. b. upływa sto lat od śmierci najznakomitszego z pomiędzy nich. W Polsce mało kto zna jego nazwisko, lecz w swojej ojczyźnie, we Francji **posiada on popularność, której zazdrości mu niejeden wybitny poeta.** Brillant-Savarin! Każda go sposia, każdy smakosz wspomina go z **wdzięcznością i podziwem.** W grudniu 1825 roku wydał książkę p. t. „Fizjologja smaku“ i tem ugruntował swoją sławę. Coprawda rzetelnie na nią zasłużył, pracując nad zebraniem, wypraktykowaniem i poprawieniem wszelkich recept całe dwadzieścia pięć lat. Wszystko, co w tej materji po nim się ukazało, **jest li tylko przeróbką jego dzieła.** Już współcześni na łeżycie ocenili jego pracę.

Żadna powieść nie doczekała się wówczas takich krytyk jak „Fizjologja smaku“. Najwybitniejsi uczeni zabierali głos, a Honorjusz Balzac napisał mały traktacik, pełen pochwały i zachwytów.

Bo też „Fizjologja smaku“ jest istotnie doskonałą książką. Cechuje ją nie tylko znajomość fachu i genjalna pomysłowość, lecz również humor i iście filozoficzna synteza. Brillet-Sa arin o niczem nie zapomniał. Przeznaczył nawet osobny **rozdział dla „chudych i opasłych“.** W zakończeniu zaś rzucił kilka bardzo dowcipnych myśli na temat utworzenia „akademji gastronomicznej“.

PRAWNIK OJCEM KUCHARSTWA.

Co najdziwniejsza Brillat-Savarin **nie był zawodowym kucharzem.** Odebrał wykształcenie prawnicze i poświęcał się karjerze sądowej. Doszedł do znacznych godności i zaszczytów. Krótko przed śmiercią piastował urząd komisarza przy sądzie karnym w Wersalu. Biografowie nie wiele zebrali szczegółów o jego życiu. Wiadomo, że pochodził z okolic Lyonu. W młodym jeszcze wieku umiał zdobyć sobie powodzenie. Nie gardził „smakoszostwem“ w żadnym zakresie; na równi **lubił polowanie, wino kobiety, śpiew.** Natura obdarzyła go tak rzadką muzykalnością i dzięki temu talentowi **uchronił** się od gilotyny z wybuchem wielkiej rewolucji. **Został aresztowany i miał stawać** przed trybunałem, gdzie go czekał napewno wyrok śmierci. Siedząc **w ponurej** celi więziennej, Brillat-Savarin wygrywał na skrzypcach smętne **melodje** własnej kompozycji. **Usłyszała muzykę żona któregoś** z trybunów ludowych, odwiedziła aresztanta i **w rezultacie otoczyła go taką protekcją, że bez rozprawy został wypuszczony na wolność.**

Pisząc o Savarin'ie trzeba z konieczności wspomnieć o tych, którzy mu drogę utorowali. Sztuka gotowania **nie jest tak prostą, jakby się to zdawało,** na jej udoskonalenie składały się doświadczenia i praktyka **długich wieków.** Prawdziwe i wyłączne zasługi w tym **zakresie przypadają Francuzom.** Inne narody brały ich wysiłek jako gotową monetę. Wartościowa zatem literatura kulinarna powstała we Francji.

ŚRODEK PRZECIW WYLUDNIENIU.

W 16 wieku zasłynęli w gastronomji tylko dyletanci. **Michał de** Notre Dame, lekarz nadworny Karola IX, jako taki dozorujący zarazem kuchnię królewską, pozostawił receptę do **przyrządzenia smacznej potrawy z imbieru i miodu.** Zawiera ona podobno **tajemniczą moc, działającą korzystnie na pomnożenie ludności.** Francja więc już wówczas cierpiała na te same braki, na jakie dzisiaj cierpi, mianowicie na zbyt małą ilość urodzin.

PIONIERZY GASTRONOMJI NOWOCZESNEJ.

W wieku 17 ukazało się epokowe dzieło w zakresie sztuki **kulinarnej.** Stało się **ono niezbędnym wtedy podręcznikiem dla gospodyń i zawodowców.** Autor jego Pierre de Lune pierwszy dał wskazówki jak należy miski na stół podawać. Książkę jego przetłumaczono **na dużo** języków, a **omlette de Lune jest dziś jeszcze uznanym przysmakiem.**

Ostatni car rosyjski Mikołaj ów omlet nadzwyczaj lubił i **przyrządzał go osobiście na maszynce spirytusowej.**

W początkach 19 wieku osiągnęła sztuka kulinarna w Francji swój zenit. Pierwszym był słynny Caréme, który rozpoczął swą karjerę jako uczeń w kuchni księcia de Talleyrand, **kontynuował ją u cara rosyjskiego,** później u cesarza austrjackiego, a zakończył ją u króla angielskiego. Jego utwór o sztuce gotowania jest nieocenionym i obecnie **nawet służy jako wzór do wszystkich książek kucharskich.**

Po nim właśnie wystąpił na arenę publiczną Brillat-Savarin; zamykając szereg tych pionierów gastronomicznych. **Co inni wydali, było w części** doskonałem, to co on wydał jest w całości wartościowem

Przyznać trzeba w każdym razie Savarinowi tę zasługę, że czując pociąg do pióra nie kleił dramatów ani mazał liryk a rzetelnie i z prawniczą **systematycznością opracował dzieło, przynoszące ludzkości więcej pożytku niż nieudolne poezje.**

Przykład idzie z góry.



Pan domu: — Słyszałem, że przyjmujesz wieczorami w kuchni nieznajomych osobników. Od kogo nauczyłaś się tego?

Służąca: — Od pani, proszę pana.

Najdroższe mieszkanie na świecie.

Znajdują się, rzecz prosta, w Nowym Jorku. Kupno jednego z tych mieszkań kosztuje bagatelkę 200,000 do 500,000 dolarów. Dom, w **którym będą mieszkali** szczęśliwi posiadacze **pałacowych apartamentów,** wznosi się na rogu słynnej V Avenue i 70 Ulicy. Dom ten liczy dziesięć pięter i na każdem piętrze znajduje się tylko jedno mieszkanie.



K. PETER.

Szczerość ludzka.

Okolicy, którą właśnie mijał pociąg, nie można było odmówić monotonji. Przez okna wagonu śmigały w stałym porządku po sobie pola zasadzone burakami i kukurydzą. Tu i owdzie pasły się melancholiczne krowy; od czasu do czasu samotny domek stróża kolejowego przebiegał popod oknami wagonu.

W wagonie II klasy siedzi trzech panów, rozpaczliwie znudzonych. Pierwszy z nich, to grubas o czerwonej twarzy. Doczytał on już gazetę aż do ogłoszeń. Drugi, smukły elegant, wprawdzie trzymał na kolanie jakąś książkę, ale od dłuższego już czasu nie przewracał kartek. Trzeci, zgarbiwszy się w kącie, siedział nieruchomo, tak, że zdawało się, iż śpi.

Grubas pierwszy chrząknął i zdecydował się rozpocząć jakąś rozmowę.

— Zdarzają się na świecie cuda, nieprawdaż? — zaczął grubas. — Oto dzisiaj mamy pogodę. Pierwszy pogodny dzień lata i to akuratnie wtedy, gdy wsiedliśmy już w pociąg, aby wracać z wakacyjnych urlopów do zadymionego miasta.

Smukły pan odłożył grzecznie książkę i odparł:

— Doprawdy, ironja losu, rzeczywiście pogoda nie dopisała tego roku, a zresztą... wie pan i deszcz nawet ma w sobie jakiś osobliwy urok.

Bawiłem w letnisku w malutkiej mieścinie, a deszcz bez przerwy lał, jak z cebra. Ale przyznam, że mimo deszczu lubiłem wałęsać się po mokrych ulicach i wdychać tę pyszną, wilgotną świeżość, albo błądzić po lesie, gdzie z gałęzi sypią się perły deszczu. Przywykłem widzeć lasy w parne, letnie wieczory, — podziwiałem już często nastrojowe zachody słońca, ale dopiero w tym roku zauważyłem czar lasu podczas ulewy i zapewniam pana, że przez to dokonałem nie byle jakiego odkrycia.

Przepiękne są także te niziutkie izby karczemne, gdzie w zupełnej samotności siedzi się przy szklance piwa, podczas gdy mokre od deszczu ubranie schnie na ciele. Czyta się dzienniki z zeszłego tygodnia lub obserwuje się przez małe okienko ulicę jak listonosz, klnąc, brodzi po kałużach...

A czy nie piękna jest samotność? Człowiek nie poddaje się roztargnieniu, bo nic uwagi jego nie rozprasza. Nawet książki, dla której kiedyindziej brak było czasu, zaczynają w okresie słoty interesować.— W deszcz zastanawia się człowiek nad myślami, które w innych okolicznościach napewno nie przyszłyby nawet do głowy. Jak pan widzi, można coś niecoś zawdzięczać nawet i słotnemu latu...

— Solidaryzuję się najzupełniej z panem — odparł grubas. — Podczas gdy pan zawdzięcza ulewom poznanie całej rozkoszy samotności, ja jej zawdzięczam zrozumienie rozkoszy pobytu w towarzystwie. Nie uwierzyłby pan, jak te ciągłe słoty zbliżyły wszystkich kuracjuszy. Urządzano zabawy i teatry amatorskie. Każdy starał się urozmaicić program, aby innym życie podczas tej słoty uprzyjemnić. Staliśmy się prawie że wielką rodziną. Słota zbliżyła do siebie ludzi o najróżnorodniejszych charakterach. Jak grzyby po deszczu, tak wzrastało wśród nas poczucie braterstwa i koleżeństwa. W czasie pogody napewno niktby się nie troszczył o drugich. Słota zbratała ludzi.

— Wnikając głębiej można w każdej rzeczy, choćby ona na pozór nie wydawała się przyjemną, odkryć pewne źródła przyjemności — odparł smukły elegant. — Nie trzeba tylko osądzać sprawy powierzchownie.

Grubas potwierdził żywo.

Tymczasem pociąg wtoczył się na większą stację. Smukły elegant przeprosił towarzyszy podróży i udał się do bufetu aby pokrzepić się szklanką piwa. Wtedy ten trzeci, zgarbiony w kącie, rzekł:

— Muszę uważać was, moi panowie, za ludzi nadzwyczaj szczęśliwych. Umiecie na wszystko patrzeć z różowej strony Nawet słotne lato wprowadziło was w zachwyt.

— No, tego niech znów pan nie mówi, — odparł zgryźliwie grubas. Udawałem zachwyt, bo chciałem wzbudzić w tym francie zazdrość, a potem patrzeć, jak będzie pękał ze złości. Myślę zresztą, że tegoroczne lato obrzydło mu tak samo, jak i mnie... (Tłum. C.).

Po nitce do kłębka...

„Latający namiot" Andree'go.

Znany badacz okolic podbiegunowych został zamordowany przez Eskimosów.

Dnia 11 lipca 1897 r. wzleciał w balonie razem z towarzyszem znany badacz okolic podbiegunowych Andree, celem osiągnięcia bieguna północnego. Od chwili tej wszelki ślad po nim zaginął i dopiero obecnie zupełnie niespodziewanie zaczyna się zagadka wyjaśniać.

Duński badacz podbiegunowy Rasmussen opisuje obecnie historję, jaką słyszał u Eskimosów z wysp chesterfieldskich. **Otóż wiosną r. 1900 wybrał się ks. Turquetil, kierownik tamtejszej misji katolickiej w podróż nad jezioro Dugoint, na wschód od rzeki Mackencie w Kanadzie.** Mieli tam żyć Eskimosi, którzy nigdy przedtem nie zetknęli się jeszcze z ludźmi białymi. Pewnego dnia natknął się Turquetil na małą osadę eskimoską, w której zatrzymał się kilka dni.

Pewnego wieczoru przyszli do niego wszyscy mężczyźni plemienia i zapytali go, czy biali ludzie umieją w swym kraju wyrabiać białe namioty, które latają w powietrzu, jak ptaki. Turquetil potwierdził zapytanie, a wówczas Eskimosi popatrzyli na siebie z zasmuconemi minami i rozpoczęli szeptać między sobą. Podróżnik spytał, czy widzieli taki latający namiot, nie otrzymał jednak odpowiedzi, bo Eskimosi szeptali w dalszym ciągu między sobą tak, jakby chcieli ukryć jakąś tajemnicę.

Zdradziła ich jednak własna ich ciekawość i z treści ich zapytań udało się ksiedzu wpaść na trop tajemniczej sprawy. **Po nitce do kłębka doszedł Turquetil do przekonania, że chodzi o balon.** W kilka lat później odwiedził badacz po raz drugi szczep Eskimosów i wtenczas udało mu się zdobyć więcej zaufania wśród nich. Opowiedziano mu też, że kiedyś przed laty przybyli do nich dwaj biali ludzie w latającym namiocie. Mieli z sobą psa. Przez jakiś czas żyli z nimi Eskimosi w zgodzie, lecz później obce jedno plemię zamordowało ich, gdyż zabijali na terenach ich reny. Obce plemię uważało białych ludzi za czarowników, zabijających na odległość piorunem.

Także Rasmussen badał sprawę i przekonał się, że Eskimosi tamtejsi mieli płótno, pochodzące z balonu i obijali niem swoje sanki.

Nieżywa artystka pod butem dyrektora teatru.

Od silnego kopnięcia pękł jej żołądek.

Znana w pewnych „wesołych" kołach Budapesztu tancerka Lola Pasztory siedziała onegdaj w kabarecie przy stoliku

z dwoma panami,

popijając szampana. W pewnej chwili, pod wpływem szampańskiego nastroju, wzięła kieliszek i oblała winem dwu gości opodal stojących. Ci nie poznali się na żarcie, lecz zwrócili się z zażaleniem do gospodarza, który kazał

wesołej Loli

opuścić bezzwłocznie lokal. Gdy się wzbraniała, właściciel Horwath i jego pomocnik chwycili opierającą się i pociągnęli do garderoby, skąd wkrótce dały się słyszeć

gwałtowne krzyki tancerki.

Pod drzwiami garderoby zebrało się kilka osób ze służby, próbując wtargnąć do środka.

Nagle zamknięte drzwi otworzyły się a na progu stanął Horwath. W głębi widać była Lolę na podłodze

wijącą się z bólu.

Dyrektor rzucił krótkie wyjaśnienie, że „tancerka symuluje", poczem znów zatrzasnął drzwi. Niezadawalając się tem, służba posłała po pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że Lola już nie żyje.

Ponieważ śmierć, jak się okazało przy sekcji, nastąpiła przez

pęknięcie żołądka,

jest więc nader prawdopodobne, że dyrektor „uśmierzył" podpitą niewiastę brutalnem kopnięciem w brzuch.

Dyrektora aresztowano.

—o—

Z krainy torreadorów.

Żaden kraj w Europie nie posiada takiej liczby podrzutków jak Hiszpanja.

Na jednem z przedmieść Madrytu znajduje się najstarszy w Europie „dom podrzutków", zwany „Inclusa".

Dzień i noc czuwa przy furcie siostra miłosierdzia i przyjmuje do schroniska podrzucone dzieci.

Trwa to bez przerwy od roku 1567, to jest od chwili, gdy król Filip II powołał do życia tę instytucję i dobrze ją wyposażył.

Zaznaczyć należy, że żaden kraj w Europie nie posiada takiej ogromnej liczby podrzutków, jak Hiszpanja. Na 10,000 dzieci — 1050 rodzi się z nielegalnych związków i pozostawione bywa przez matkę na łasce losu.

Ogromna liczba

nielegalnych dzieci

zmusza rząd hiszpański do wejrzenia w tę sprawę, niepodobna bowiem, by tak poważny procent obywateli żył z piętnem nieznanego pochodzenia.

„Kasa skruchy".

Przydałaby się w Polsce.

W ministerjum skarbu Stanów Zjednoczonych prowadzi się osobną

„kasę skruchy".

Jakie jest przeznaczenie tej dziwnej kasy, do której wysyłają ustawicznie fundusze?

Oto rozmaici obywatele amerykańscy którzy mają

wyrzuty sumienia

z powodu narażenia na szkodę skarbu amerykańskiego, posyłają skarbowi państwowemu mniejsze lub większe sumy w formie odszkodowania. Chodzi zwłaszcza o szkody podatkowe i celne. Sumy, przesyłane „kasie skruchy", wahają się od paru centymów do kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

W ostatnim czasie wpłacił 30 tysięcy dolarów pewien kupiec, który oszukał skarb na 80 tysięcy dolarów. Do kasy tej przesyłają również niezużyte marki jako rekompensaty za to, że użyto marek starych, w odpowiedni sposób odnowionych. Nadawcami są czasem

nawet dzieci,

którym drobne przewinienia nie dają spokoju...

Opinja zmarłej królowej włoskiej o zalotności kobiecej.

Zalotności mamy 20 rodzajów...

Śmierć królowej włoskiej Małgorzaty odświeżyła w pamięci

tysiące reminescencyj,

dotyczących jej życia, inteligencji, urody. Była to bowiem jedna z najrozumniejszych i najpiękniejszych kobiet naszej epoki.

Jedno z feministycznych pism zagranicznych przytacza w interesie kobiet opinję zmarłej królowej o

zalotności kobiecej:

„Mężczyźni nie są wówczas szczerzy kiedy występują przeciwko kokieterji i chęci podobania się kobietom. Gdyby kobiety kiedykolwiek zrezygnowały z tych

charakterystycznych cech

swoich, to pierwsi mężczyźni oburzyliby się na to i staraliby się nakłonić płeć piękną do powrotu do nich. Nie kto inny bowiem tylko mężczyzna uważa, że miłość nie zaprawiana kokieterją kobiety, pozbawiona jest

smaku i pikanterji".

Innym znów razem powiedziała królowa: Zalotności mamy najmniej 20 rodzajów, wszystkim hołdują w równej mierze mężczyźni i kobiety. Pierwsi kokietują kobietę powagą swego wieku,

talentem, inteligencją,

siłą fizyczną pretensjami życiowemi. Mężczyźni skarżą się głośno na zalotność kobiet, a sami nie są także od różnych jej przejawów wolni, zatem odpowiedzialność oni głównie ponoszą".

Krateczki sądowe.



Skąpa kamieniczniczka.

Sprawę przegrała z kretesem i jeszcze zapłaciła sto złotych kary.

W małem miasteczku Czarnowcu zamieszkiwała panna Mania Wajntraubówna. Jako córka zamożnych rodziców obcowała jedynie z ludźmi, którym fortuna nie poskąpiła swych darów.

— Córka moja wyjdzie tylko za bogatego! — tak twierdził wobec swych znajomych stary pan Wajntraub, mąż dostojny i despotyczny władca rodziny.

Ale serce nie sługa. Panna Mania zakochała się na śmierć w jakimś przystojnym młodzieńcu z tegoż Czarnowca, mającym przecież ten defekt, że był ubogi, jak mysz kościelna. A gdy papa Wajntraub dowiedział się o tym występnym w jego przekonaniu romansie córki, uniósł się gniewem straszliwym.

Od tej chwili życie dziewczyny stało się nie do zniesienia. Maltretowana w niemożliwy wprost sposób, zdecydowała się opuścić dom rodzicielski. Zamiar swój uskuteczniła wkrótce.

NA ŁÓDZKIM BRUKU.

Przyjechała do Łodzi. Samotna, opuszczona przez trzy tygodnie cierpiała skrajną nędzę, poszukując jakiejkolwiek bądź pracy. Była gotowa zgodzić się gdziebądź w charakterze służącej — napróżno. I tu miejsc wolnych nie było!

GŁÓD U WŁAŚCICIELKI DOMU.

Upłynęło parę tygodni męczarni i nędzy, aż razu pewnego została panna Mania zaangażowana przez Esterę Kubińską właścicielkę domu nr. 23 przy ulicy Zawadzkiej. Biedna Mania myślała, iż tu w domu bogatej kamieniczniczki odpocznie wreszcie po czasach nędzy i głodu. A może też starczy i na zabawę pieniędzy, kto wie...

Przykre ją jednak spotkało rozczarowanie. Gospodyni bowiem okazała się skąpą sknerą w najwyższym stopniu i morzyła służącą głodem. Nieszczęśliwa zmuszona była wykradać chleb z szafy w czasie nieobecności pani domu. Wkońcu postanowiła służbę opuścić. Napotkawszy jednak na opór p. Rubińskiej, uciekła się do podstępu. Oświadczyła mianowicie, że schodzi do szewca po pantofle. Poszła i nie wróciła więcej. Dość długo oczekiwała jej gospodyni. Stwierdziwszy jednak, iż Mania wzięła z sobą paszport, domyśliła się, że opuściła jej zacny dom. Na gwałt zaczęła sprawdzać, czy aby co nie zginęło i stwierdziła brak drogocennego naszyjnika. Czy napewno zginął, niewiadomo, dość, że Estera Rubińska, powodowana chęcią zemsty, wniosła przeciwko Mani Wajntraub skargę o kradzież do sądu pokoju 3-go okręgu.

INCYDENT Z PRZYSIĘGĄ.

Gdy w czasie rozprawy w dniu onegdajszym pan sędzia Knappik przystąpił do zaprzysiężenia świadków, Estera Rubińska odmówiła przysięgi, powołując się na to, iż żaden z jej licznych przodków tego nie czynił.

Niezrozumiały ten opór czcigodnej mamony oburzył sędziego. Zapytał Rubińską o powód odmowy, nie otrzymał jednak odpowiedzi.

Wówczas pan sędzia skazał Esterę Rubińską za odmówienie przysięgi bez uzasadnienia na 100 zł. grzywny.

Decyzja ta wpłynęła uspakajająco na oporną kamieniczniczkę. Ze łzami w oczach błagała sędziego o przebaczenie — napróżno jednak, gdyż wyrok został zatwierdzony.

Tak więc słusznie ukaraną została skąpa i niedobra chlebodawczyni. Mania Wajntraub zaś wobec braku dowodów, została uniewinniona. Sza — wicz.

Dzień w Łodzi.



Na dziedzińcu koszarowym romansowały dziewczyny.

(x) Wieczorami ulicą św. Jerzego spacerowały stale dwie zgrabne dzieweczki, wabiąc figlarnemi oczętami

lepiej odzianych żołnierzy.

Chętnych było sporo, więc spacery, flirty trwały do późnego wieczora.

Panny czuły się na wspomnianej uliczce niczem u siebie w domu.

Inne dziewoje czując, że kieszenie szeregowych

świecą pustkami,

porzuciły ten teren i nie zjawiały się tu więcej, tylko Irena Osowska i Helena Antoniewiczówna, obie bez stałego miejsca zamieszkania, spacerowały wiernie u boku biednych żołnierzyków.

W dniu wczorajszym po dość długiej promenadzie obie wyraziły chęć odwiedzenia koszar.

Życzeniu dziewcząt stało się zadość i już po chwili obie znalazły się na terytorjum koszar 10 pułku artylerii. Tu w zaciszu jakiegoś kąta rozpoczęto flirt.

W międzyczasie czujny podoficer służbowy obchodząc teren koszarowy

spostrzegł grupkę złożoną z dziewczyn i żołnierzy.

Wszczął się tumult. Żołnierze na widok przełożonego czmychnęli natychmiast.

Panienki zatrzymano i przesłano do Urzędu Sanitarno - Obyczajowego.

Zimno w pociągach.
Skargi podróżujących.

Z licznych stron dochodzą nas skargi na to, że pociągi bardzo często są nieopalane. Istnieje przecież rozporządzenie władz wyższych, nakazujące obsłudze, aby pociągi były zawsze ogrzane; obsługa natomiast nie zawsze stosuje się do tych rozporządzeń i naraża podróżnych na dotkliwe zimno.

Możeby więc władze wyższe zechciały przypomnieć służbie na przestrzeni, aby się stosowała do rozporządzenia i dbała o ogrzewanie pociągów gdyż podróżni mają chyba prawo za swoje pieniądze wymagać tego.

Strzeż się takich przyjaciół!...
Szeroka fala uciech kosztowała go wiele.

(n) Po ukończeniu lat osiemnastu Henryk Pilcer, zamieszkały przy ulicy Krakowskiej (tuż pod samym Brusem)

postanowił się zabawić

w dorosłego i znającego dobry ton mężczyznę.

Trudności materjalnych nie było. Matka wdowa, po sprzedaniu sporego kawałka gruntu, zaopatrzyła się nieźle

w gotówkę

i sama dążyła do tego, by jej jedynak poznał świat i życie.

Jedno tylko niepokoiło Henryka. Kto go zapozna z życiem lepszych łodzian?

Nie było to zbyt trudne i po paru dniach Heniuś spotkał

towarzysza z ławy szkolnej

Stefana Ryczkę, który ryknął niepohamowanym śmiechem, gdy Pilcer mu się zwierzył ze swej bolączki.

— Już ja cię poprowadzę, gdzie tylko zechcesz... a nawet tam, gdzie

nie będziesz chciał!

Ostatnie zdanie było wymówione tak cicho, że Heniuś nie słyszał.

Przed samem rozstaniem Ryczka zapytał naiwnego chłopca, czy posiada dużo gotóweczki, na co Henryk odpowiedział potakującem kiwnięciem głowy. Nic nie stało na przeszkodzie odnowieniu starej przyjaźni. Zaczęły się zabawy.

Na początek wzięto kina i teatry, następnie cukiernie i restauracje, później znów bilard.

Tu Heniuś spostrzegł, że

pieniądze topnieją.

Zasugerowany zielonem suknem chłopiec gdy mu brakło pieniędzy

okradał matkę

i grał dalej.

Stefan specjalnie przedstawiał koledze hazardowych graczy, którzy naiwnego Pilcera ogrywali do nitki, by potem dzielić się wygraną ze Stefkiem — pracodawcą szulerów.

Niepomny na skutki Henryk brnął dalej okradając matkę z coraz większych sum.

Poznał się wkońcu Pilcer na

wartości moralnej swego kolegi,

poznała również postępki syna p. Pilcerowa.

Henryk w obawie przed karą umknął do krewnych, gdzie go jednak matka znalazła i po odpowiedniej nauczce wybaczyła chłopcu lekkomyślność.

A Stefana Ryczkę, który przed ucieczką Pilcera skradł mu na „pożegnanie"

kilkaset złotych

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Monter z konieczności.
Nalewajczyk w roli montera.
Lampki elektryczne też mają swą wartość.

(x) „Dla chcącego nic trudnego", oto przysłowie, na którem wzorował się często

Jan Nalewajczyk,

zamieszkały przy ulicy Nowo-Sikawskiej Nr. 16.

Ostatnio Nalewajczyk nie miał pieniędzy. Chodził tedy po mieście i kombinował.

Pożyczyć się nie da, skraść — niebezpiecznie, więc ostatecznie trzeba uczynić

coś pośredniego

pomiędzy jednem a drugiem.

W pewnym momencie wzrok jego padł przypadkowo na

lampki elektryczne,

wiszące w klatce schodowej domu przy ulicy Cegielnianej 61, obok którego właśnie przechodził.

Chwila wahania i Nalewajczyk z zachowaniem ostrożności począł wykręcać owe lampki; kiedy jednak kończył pracę „montera z konieczności", ujrzał go lokator domu niejaki p. Terebiński.

Nalewajczyk chciał uciec, w czem mu jednak przeszkodził pan T.

i szamoczącego się złodzieja

odprowadził do odnośnego komisarjatu pol. państw.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Nalewajczyka przesłano władzom sądowym.

—:::—

Traiczna śmierć pary narzeczonych w jeziorze.
Zwłoki utopionych znaleziono.

Z Chojnic donoszą: W ostatnią niedzielę było wesele w Wysoce, powiat łucholski. Jeden z weselnych gości, robotnik Szmelter z Wysokiej udał się pod wieczór przez

zamarznięte jezioro.

Wysockie do pobliskiego Objezierza, powiat chojnicki, aby swoją narzeczoną Bronisławę Rekowską przyprowadzić na wesele. Narzeczonej w domu nie było. Dopiero późnym wieczorem około 10-ej

szli oboje

przez jezioro do Wysoki. — Kiedy dziewczyny następnego dnia jeszcze nie było w domu, rodzice niepokoili się i posłali do Wysokiej. Tu dowiedzieli się, że Szmelter wieczorem poszedł do Objezierza, ale

nie powrócił.

Wszczęto natychmiastowe poszukiwania przyczem zauważono przerębłe na jeziorze, blisko brzegu wysockiego. Tam również znaleziono zwłoki

utopionych narzeczonych.

Trup w zakładzie fryzjerskim.
Tragiczny krok subjekta.

(n) W zakładzie fryzjerskim Hermana Balbirskiego (Piotrkowska 64) pracował w charakterze subjekta 23-letni Wolf-Lajb Berger, zamieszkały przy Placu Wolności 15.

Młody chłopiec cieszył się względami

nadobnych łodzianek,

które za nim przepadały.

Berger jednak nie zważał na zalecanie panien, bowiem nękały go jakieś zmartwienia. Coś mu się nie wiodło, a jak głosiła poczta podpantoflowa, Berger

kochał się pono nieszczęśliwie.

Subjekt częstych rad kolegów, którzy chcieli go wyrwać ze smutku nie słuchał i coraz częściej powtarzał, że

nie warto żyć,

jeśli się jest niekochanym.

Koledzy przeczuwali nieszczęście i słusznie, bowiem w dniu wczorajszym B. będąc w zakładzie szybkim ruchem dobył

flaszeczkę z esencją karbolową

i wychylił jej zawartość.

Zanim przybyło pogotowie, Berger

zmarł.

Zwłoki denata przewieziono do prosektorjum.

Ustaleniem istotnej przyczyny samobójstwa zajęła się policja.

Zatrute śledzie.
Gdyby się dzieci nie spóźniły na obiad, byłoby więcej ofiar.

(n) Pani Paulina Rufenach, zamieszkała przy ulicy Karolewskiej, będąc na targu kupiła śledzi.

Widok tłustych i apetycznych stworzonek zaostrzył jej apetyt. To też zaraz po przyjściu do domu rzuciła je na patelnię, ponieważ lubiła smażone .

— Toć to będzie uciecha dla dzieciaków — myślała stojąc przy ogniu.

Dzieci jakoś nie przychodziły, usmażone śledzie

drażniły nozdrza

więc pani R. zasiadła sama do stołu i wzięła się z zapałem do konsumowania.

Po pewnym czasie w mieszkaniu Rufenachowej rozległy się przeraźliwe jęki.

Zbiegli się sąsiedzi i widząc wijącą się w bólach R. zawezwali pogotowie.

Przybyły lekarz

stwierdził zatrucie,

po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Rufenachową na miejscu w stanie zadawalniającym.

Co zawierały śledzie wykaże ekspertyza pozostałych przysmaków.

———:::———

V. CROSS. 86

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

(Dokończenie).

Oczy Heleny napełniły się łzami. Osunęła się na kolana i ujęła jego ręce.

— Czesławie, — rzekła z zapałem.— Powzięłam postanowienie. Zostanę u ciebie, jeżeli mi przebaczysz. Wiesz teraz wszystko. Kochałam Rolanda, i nie chciałam wyjść za ciebie zamąż. Chciałam mu towarzyszyć w jego wyjeździe ze stolicy. Ale to wszystko minęło. Teraz kocham ciebie i pragnę u ciebie pozostać.

Talbota te słowa uszczęśliwiły. Nie straci swej ukochanej żony! Kocha go i nie ma zamiaru go opuścić! Nachylił się ku niej i podniósł ją ku sobie.

— Moja jedyna, najdroższa, nie klęcz przedemną. Nie potrzebujesz żadnego przebaczenia. Zanim mię spotkałaś, twe życie należało do ciebie. Moja kochana, jeżeli zechcesz u mnie pozostać, obdarzysz mię większem szczęściem, aniżeli zasługuję!

Helena objęła go za szyję i przytuliła się do jego piersi. Po brutalnych słowach Rolanda, nie chciała nawet patrzeć więcej na swego dawnego kochanka. Talbot spojrzał na Rolanda, który stał z założonemi rękoma z ironicznym uśmiechem na twarzy.

Za obojętną maską kryła się burza; widział, że stracił Helenę na zawsze i serce przeszył mu ostry ból. Przypomniał sobie chwilę, gdy Helena klęczała przed nim i błagała go, aby ją zabrał ze sobą. Wówczas zdawało mu się, że zbyt wiele odeń żądała i że spełnienie jej prośby byłoby zbyt wielką ofiarą z jego strony. Teraz zrozumiał, że nie było niczego, czegoby nie poświęcił, aby ją zdobyć z powrotem. Ale zapóźno! Nigdy więcej nie zazna takiej dzikiej, płomiennej miłości, jaką go obdarzała Helena. Wszystkie skarby świata zdały mu się niczem w porównaniu z tą kobietą, którą nieopatrznie wtrącił w ramiona innego.

Nieubłagane fatum pokrzyżowało i zmiażdżyło wszystkie jego plany. Człowiek, którego uważał za swoje narzędzie, stał się zwycięskim rywalem. Miłość, o której myślał, że można ją dowolnie poskramiać i utrzymać na uwięzi aż do chwili, gdy nadejdzie pora jej wykorzystania, zgasła wskutek jej nienaturalnej operacji. Kobieta, którą chciał schować dla siebie na później, podobnie jak się przechowuje meble, zawiodła go i rzuciła się w ramiona innego. Niezmierny smutek był rezultatem tych błyskawicznych rozmyślań nad błędami postępowania ostatnich miesięcy.

— Czy pan zechce nas teraz pozostawić samych? — rzekł Talbot spokojnie.
— Słyszał pan przecież, jaką decyzję Helena powzięła.

Roland widział, jak ona tuliła się do swego męża i zrozumiał swoją bezsilność wobec tego, co się stało; zdawał sobie też sprawę, że sam sobie powinien przypisać główną winę. Był zwyciężony. W tej chwili opanowała go taka fala ślepej wściekłości, że gotów był rzucić się na Talbota i udusić go jak szczeniaka. Wybuch męskiego instynktu został jednak powstrzymany w karbach żelazną wolą; zewnętrzny spokój nie zdradził burzy, która szalała w jego duszy.

Talbot milczał. Roland go wprawdzie ciężko obraził, ale był on zbyt szlachetną naturą, aby się mścić za to chociażby jednem niepotrzebnem słowem. Widział zresztą jak strasznie Roland cierpiał i chciał mu oszczędzić dalszego bólu.

— Tak, słyszałem jej postanowienie, — odpowiedział Roland z sarkazmem, — ale jestem zdania, że kobieta, która tak łatwo zmienia uczucia, zmieni też rychło swoją dzisiejszą decyzję.

Po tych słowach zbliżył się do okna i wyskoczył do ogrodu. Opuścił pokój tą samą drogą, którą przyszedł.

Pozostali we dwoje.

Talbot czuł, jak Helena zadrżała pod wpływem gryzących słów Rolanda; otoczył ją opiekuńczem ramieniem i przytulił silniej do siebie.

— Kochana, kochana, słodka moja dzieweczko, — szeptał jej do ucha. — Spójrz na mnie, pocałuj mię! Nareszcie jesteśmy sami!

KONIEC.

———:::———

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy druk fascynującej powieści p. t.: CZY PAMIĘTASZ?

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Paryski „artyzm" via Stare Miasto...

Przed zakusami „pikantnej" spekulacji starajmy się uchronić przynajmniej nieletnią młodzież!

W sprawie zamaskowanej pornografji.

W numerze poniedziałkowym „Echa" poruszyliśmy w artykule p. t. „Dbajmy o zdrowie moralne naszej młodzieży" doniosłą sprawę demoralizacji nieletniej młodzieży naszej i koniecznej potrzeby zwrócenia uwagi na ochronę młodych jednostek przed gangreną przedwczesnej rozpusty.

Poruszona kwestja wywołała odgłos w sferach nauczycielskich Łodzi. Od jednego z pedagogów otrzymujemy w sprawie tej list, w którym autor zwraca uwagę na jedno ze źródeł zła. Na szczegół ten należałoby — pomiędzy innemi — zwrócić baczniejszą uwagę.

„PARYSKIE" ARCYDZIEŁA.

W bardzo wielu większych i pomniejszych sklepach z materjałami piśmiennemi — pisze nam czytelnik św. powołując się we wstępie na przeszło dwudziestoletnią działalność pedagogiczną — ukazują się w ostatnich czasach masowo pocztówki z widokami, których treść — jeśli nie jest wręcz pornograficzna, to w każdym razie — zgodnie z intencją autorów ich — graniczy z pornografją o włos, która to treść jednak dla czternastolatków naszych płci obojga najzupełniej wystarcza...

Szyby wystawowe niektórych sklepów — nawet na pryncypalnej Piotrkowskiej — są od góry do dołu zawieszone pikantnemi" wydawnictwami, a specjalne napisy obok obwieszczają, że są to: „najnowsze serje prawdziwych paryskich artystycznych pocztówek"...

Na jednej dziewoja w kostjumie kąpielowym uśmiecha się kusząco, na drugiej ta sama wabi nęcącym uśmieszkiem, stojąc przed lustrem w koszuli, na trzeciej widzimy ją w łóżku w nader przejrzystem dessous — kombinacyj tych jest bez liku, jedna wymyślniejsza od drugiej, ckliwa i wyłącznie na podniętę obliczona...

Nie przybierając, bynajmniej, pozy przesadnego stróża moralności, chcącego koniecznie wypędzić z życia wszelkie jego lżejsze przejawy, trudno jednak nie zwrócić uwagi na spustoszenia, wywoływane w młodocianych umysłach przez „artystyczne wydawnictwa paryskie", gdy się jako nauczyciel ma od czasu do czasu okazję „skonfiskować" pod ławą szkolną parę tuzinów pocztówek tych, przeważnie pokrytych przez uczniów na odwrotnej stronie tekstami, nie nadającemi się do powtórzenia w druku.

„PIKANTNE DJALOGI.

Przed niedawnym czasem byłem świadkiem następującego djalogu dwóch trzynastolatków przed oknem wystawowem jednego ze sklepów na Piotrkowskiej, upstrzonem od góry do dołu „prawdziwemi paryskiemi" arcydziełami:

— Ta facetka warta byłaby grzechu, co?

— Chyba...

— Żeby tak Nacię zobaczyć w takiej bieliźnie...

— Jiii... Wiesz co? Poślemy jej taką pocztówkę...

— E — nie... Ona domyśli się, że to od nas...

— To co? Wstydzisz się, ona nie jest już taka uczciwna...

Po chwili weszli do sklepu i poczęli wyszukiwać w stosie ofiarowanych im uprzejmie przez sprzedawczynię „paryskich" pocztówek — co „ładniejsze" i „pikantniejsze".

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że bezpośrednia walka z dobrze zamaskowaną pornografją jest w praktyce z góry skazana na niepowodzenie. Wobec chciwości jednostek, żerujących na niskich instynktach tłumu, na nic nie przydadzą się kanony ani nawet ostre przepisy policyjne.

Jednak leży w naszej mocy, abyśmy sami, my, baczną uwagę zwracali, żeby **spekulacje na instynktach tłumu ograniczyć się musiały na tłumie dorosłych, a nie wyciągły macek swych i do dzieci.**

Rodzice winni baczną na to zwrócić uwagę. Że uwaga ta pozostawia wiele do życzenia, dowodzą powyższe fakty...

(faum).

Po katastrofie okrętowej.

Łódzcy uciekinierzy plajtowi na bezludnej wyspie.



Żona: — Gwałtu, to ludożercy!
Mąż: — Czego się drzesz? Wolę to, niż egzekutora podatkowego.

Adieu, aż utyjesz!

Ona utyła, a on schudł.

100 złotych rekompensaty za tuszę i narzeczonego.

Pan Jakób Orensztajn przed niedawnym jeszcze czasem z powodu okazałej tuszy cieszył się

sympatją wśród znajomych,

którzy dowcipkując z grubaska bawili się jego kosztem, z czego jednak obie strony równo były zadowolone.

Prócz płci męskiej i damy, szczególniej w wieku „poborowym" na żony

pieszczotliwemi spojrzeniami

obdarzały tłuściutkiego Kubusia, a nawet były takie, które pragnąc go posiąść na wieki — przesyłały mu przez swatki deklaracje małżeńskie.

Kubuś trochę grymasił, wreszcie ulegając wdziękom

córki bogatego kupca,

panny Heleny B. z ul. Napiórkowskiego zgodził się ją uszczęśliwić.

Po bliższem poznaniu flirt Kubusia z p. Helą

oszałamiał

coraz bardziej narzeczonego co jednak poczęło ujemnie wpływać na jego zdrowie, zaś u p. Heli rzecz się miała przeciwnie. To co pan Jakób stracił —

zyskiwała narzeczona.

Po dwuletniej znajomości p. Jakób ani się spostrzegł, że z 94 klg. niekłamanej wagi, zostało u niego tylko 53, zaś Helunia przybrała kształty kłębuszka i wyglądała przy nim

jak dynia przy korniszonie.

Z tego powodu schudły Kubuś zmalał w oczach p. Heli do zera; postanowiła więc zrezygnować z niego. To też przed kilku dniami na rendez-vous Hela oświadczyła śmiało p. Kubusiowi „adieu, aż utyjesz" i frunęła z powrotem do mamy.

Pan Jakób potraktował jednak sprawę poważnie i powiódł p. Helę przed

sąd rabinacki,

który jednak przyznał rację p. Heli, rozwiązując narzeczeństwo, a dla satysfakcji p. Kuby polecił ojcu p. Heli wypłacić p. Orensztajnowi tytułem odszkodowania kwotę 100 zł.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji

„Łódzkiego Echa Wieczornego"

W związku ze sprawozdaniem sądowem z dnia 9 lutego p. t. „Nieudana podróż naokoło świata" mam zaszczyt prosić Szan. Pana Redaktora o zamieszczenie następującego sprostowania:

Niezgodna z prawdą jest wiadomość, abym przybył do Łodzi bez środków i że dopiero podczas wojny dorobiłem się fortuny, gdyż od czasów wojennych przedsiębiorstwo moje ani na jotę się nie powiększyło.

W angażowaniu wspomnianego w sprawozdaniu Abramowicza nie brałem żadnego udziału, gdyż tego rodzaju funkcje należą do administracji fabryki. (

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania

Józef Dawidowicz.



Moje zdanie o Tobie — Polko!

Patrz czytelniku, jaki wonny liścik otrzymałem!

Treść następująca: „Panie felietonisto! W swoich niepozbawionych humoru felietonach poruszasz różne sprawy, a o nas, o kobietach, nie wspominasz ani jednem słowem. Pragnęłabym wiedzieć, jakie jest Twoje o nas zdanie?

Eugenja".

Miła sercu memu pani czy panno Eugenjo! Jak Boga kocham o kobietach wogóle, a o polskiej kobiecie w szczególności jestem jaknajlepszych myśli i zdań.

Najlepszym tego dowodem, że jakkolwiek do dziś dnia nie pozbyłem się jeszcze białych szat kawalerskiej niewinności, to jednakowóż mam niezłomne postanowienie w najbliższym czasie ubiegać się o idealny tytuł... głowy domu. Szyją tej głowy będzie tylko Polka i ona będzie tą głową kręciła.

Wierzę, iż tylko w Polsce znajdę najlepszą towarzyszkę, najwierniejszego przyjaciela, niestrudzonego w pracy domowej i społecznej, wspólnika, no i wreszcie niewyczerpane źródło rozkoszy życiowych.

Na kobietę nie patrzę się jednostronnie. Wreszcie dla mnie nie jest wzorem Wilhelm II, który kazał kobiecie zajmować się tylko kościołem, kuchnią i dziećmi (Kirche, Kinder, Küche.

Ja niżej podpisany — pragnąłbym widzieć w kobiecie li tylko rozumnego człowieka. Polka ma wszystkie dane ku temu — jeśli pozbędzie się jednego „ale", który jej stoi na przeszkodzie do uzyskania tytułu „absolutnie rozumnego człowieka".

Wkraczam in medias res.

To „ale" tkwi w tem, że Polki wyrobiły w sobie bałwochwalcze zamiłowanie mody zagranicznej chociażby ta moda graniczyła z bezwstydem.

Bo jakże mogą nazwać inaczej te ażurowe pończoszki w cienkich lakierowanych pantofelkach lub odkryte do półpasa piersi?

A nieraz jakaś nikła wstążeczka podtrzymuje całe piersi i ramiona, a po boku cała suknia od pasa do dołu rozcięta!

Narodowe stroje Szwedek, Bawarek, Czeszek i nasze polskie mają krótkie spódniczki, sięgające poniżej kolan.

Dzisiejsza moda wytwarza taką samą długość spódniczek, a więc nadarza się szczęśliwy moment do wyrugowania kosztownych i bezwstydnych mód zagranicznych.

Ani jeden strój narodowy nie zmusza kobiet do „dekoltowania się", a jak ja nazywam „dekotletowania się". W naszych strojach narodowych jest ogołocenie szyi i pewne uchylenie rąbka klatki. A jednak jakie piękne i estetyczne są staniki do figury lub mazowieckie, a rękawy od koszuli krótkie — ozdobione haftem.

Toć jota w jotę zastąpi dzisiejsze paryskie mody.

Jednak o ile wyższemi są zalety ubiorów narodowych nad cudzoziemszczyzną, bo:

1) stroje są bezwarunkowo tańsze,

2) są przyzwoite, praktyczne i estetyczne, nadto wzbudzają szacunek tak u współrodaków, jakoteż turystów cudzoziemców,

3) obrazowo wskazują, iż kobieta nosząca taki strój jest rozumną obywatelką kraju.

Niech sobie wyuzdane kobiety zagraniczne zaprowadzają jakie chcą mody. Niech sobie te mody przerzucają do Warszawy na scenę, a ze sceny do rodzin, dla których obcym jest duch polski.

Reasumuję. To bałwochwalstwo mody zagranicznej, a pogardzanie ubiorami narodowemi stanowi właśnie to „ale". Polska w moich oczach stanie się owym wymarzonym przezemnie „rozumnym człowiekiem"! Nie będę miał racji powiedzieć „Teraz nietylko worki i kieszenie są próżne — ale i kobiety".

Bart.

SPORT.

Mała Bydgoszcz winna świecić przykładem sportowcom łódzkim.

47 towarzystw gimnastyczno-sportowych.

Gdyby Łódź posiadała taki sam odsetek ludności, należącej do organizacyj sportowych, co Bydgoszcz, liczba sportowców słołecznych sięgnęłaby imponującej

cyfry 500,000 osób.

Niestety cyfrę ową należy dla Łodzi wielokrotnie zmniejszyć, choćby 4 czy 5 razy.

Dlatego też, aby zawstydzić działaczy sportowych Łodzi, podajemy dane statystyczne, tyczące się Bydgoszczy, w której, jak wiadomo, rok rocznie odbywają się wielkie zawody wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Tak więc na terenie Bydgoszczy działa 47 towarzystw gimnastyczu-sportowych, do których należy

6480 członków,

w czem 4210 czynnych, a 2630 wspierających. Ponadto ćwiczenia przysposobienia wojskowego uprawia 1334 członków.

W Bydgoszczy są dwa boiska prywatne, trzy wojskowe ,oraz wielki miejski stadjon reprezentacyjny (w budowie).

—oo—

Armja francuska — armja polska.

Francuskie drużyny rugby w Polsce.

Dowiadujemy się, że na wiosnę br. przybędzie kilka drużyn francuskich do Polski dla rozegrania szeregu meczów z drużynami polskiemi. Ze sfer wojskowych komunikują nam jednocześnie, że w związku z tem projektowany jest mecz rugby Armja francuska — Armja Polska, na wzór rozgrywek dorocznych między Francją, Anglją, Belgją etc.

Włóczęga sportowy.

„Król footbalowy" Schaffer przenosi się do Hiszpanji.

Wiedeń, 12. 2. (C-S). — Jak się dowiadujemy słynny piłkarz węgierski Alfred Schaffer, zwany ogólnie ‚królem footballu' przenosi się do FC Barcelona jako trener i gracz. Schaffer grał najpierw w M. T. K (Budapeszt), następnie w FC München, potem w Wiener Amateure, wreszcie w praskiej Sparcie.

Odwołanie igrzysk akademickich w Rzymie

ze względów finansowych.

Rzym. Dowiedujemy się, że zapowiedziana na sierpień t. b. „Olimpiada" akademicka ma być odwołana ze względów finansowych.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Londyn 36.00. Zurych 70.50. Berlin noty drobne 56.21 — 56.79, większe 56.60 — 56.96, wypłata na Warszawę 70.76 — 70.84, Gdańsk 70.66—70.84, Wiedeń czeki 96.55 — 97.05, banknoty 95.50 — 96.50, Praga 459, Ryga 71.00.

Londyn. Nowy Jork 4.86 3/8 —4.87 3/4, Holandja 12.13 3/4, Francja 131.75, Belgja 106.95, Włochy 120.50, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.25 i pół, Danja 19.57, Szwecja 18.15 3/4, Norwegja 23.91, Helsingfors 193.12, Praga 164.18, Wiedeń 34.55, Warszawa 36.00.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.276 — 123.584, 100 złotych 70.66 — 70.84, czek na Londyn, jak w dniu wczorajszym, 100 dolarów 518.85 — 520.15.

Paryż. Londyn 131.78, Nowy Jork 27.14, Szwajcarja 523.75.

Zurych. Londyn 25 25 i pół. Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.05, Warszawa 70.50, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.22 i pół — tendencja spokojna.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 3/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.69 i pół, Berlin 23.80.

——o——

Na giełdzie zbożowej ruch słaby.

Warszawa, 12. 2. — Notowania na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 klg. fr. st. załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Owies kongresowy jednolity 22.75 — 23.00, jęczmień kongresowy pg. próby 21.00, na kaszę (22.50), groch wiktorja pg. próby 41.50, mąka pszenna 4/0 pg. próby 59.00, otręby pszenne grube 15.33, żytnie (13.00). Usposobienie spokojne. Obrót 285 tonn.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich zauważyć można było ogólny, aczkolwiek niewielki kilkuprocentowy spadek cen wszelkich artykułów, w szczególności zaś nabiału. Hurtownicy mleczarscy twierdzą, że nadal ceny nabiału ulegać będą zniżce.

Ceny artykułów kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło 4.00 — 4.30, masło śmietankowe do 4.50, jajka 2.90 — 3.20, jajka skrzynkowe 2.70 — 2.90, śmietana (cena za 1 litr) 1.80 — 2.00, ser (cena 1 klg.) 1.50 — 1.70, za litr mleka płacono od 28 do 30 groszy, podczas gdy drobni sklepikarze żądają po 35 do 40 gr.

Drób: kura 4.00 — 6.00, kaczka 3.50— 5.00, gęś 8.00 — 9.50, indyk 9.00 — 11.00, za kurczaki płacono od 2 do 3 zł.

Ziemiopłody: (cena za 100 klg.) ziemniaki 6.50 — 7.00, buraki 7.50 — 8.50, marchew 8.50 — 10.00.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 0.50 — 1.00, kapusta włoska 0.25 — 0.50, kapusta zwykła 0.10 — 0.20, za kilogram cebuli płacono od 40 do 60 gr.

Ruch na rynkach nieduży

16.000 nowych obywateli dostała Palestyna z Polski.

Polska dostarczyła Palestynie w roku zbiegłym 16,182 świeżych obywateli, tylu bowiem żydów opuściło w r. 1925 Polskę z zamiarem osiedlenia się na stałe we wskrzeszonem państwie żydowskiem.

Wśród emigrantów z Polski było 1433 rolników, 1923 kupców, około 1500 robotników. Reszta przypada na drobnych rzemieślników.

Inteligencji żydowskiej wyjechało z Polski do Palestyny w r. ub. przeszło 1500 osób, lecz wyłącznie w celach turystycznych.

—:::—

Hrabina Tyszkiewiczowa

marjonetką w rękach wyrafinowanego oszusta.

Zapomocą wymuszonych weksli hrabiny, wyłudził od naiwnych przeszło 14.000 złotych.

Z Chełmna donoszą:

W tych dniach w Chełmie w ręce policji wpadła zupełnie przypadkowo para oszustów warszawskich, przybyłych na gościnne występy.

Ofiarą hochsztaplerów warszawskich padło kilka osób. Na pierwszy ogień poszedł notarjusz p. Grabiński Józef, do kancelarji którego zgłosił się przed paru tygodniami pewien

elegancko ubrany jegomość,

podający się za niejakiego Porajskiego, bogatego kupca z Warszawy w pewnym interesie. Powierzchowność Porajskiego wzbudzała zaufanie. Oszust począł recytować naprzód już

ułożoną bajke.

A więc przyjechał do Chełma w celu zawarcia „pewnej" tranzakcji handlowej z pewnym kupcem i t. d.

Rzekomy kupiec nie przybył do Chełma, wobec czego tranzakcja nie mogła być uskuteczniona, a co najbardziej przykre, że Porajski

„został bez grosza",

niema nawet na bilet do Warszawy.

Oszust zwraca się więc do notarjusza z prośbą o pożyczenie 60 zł.

pod zastaw weksla na 500 zł. z podpisem hrabiny Wandy Tyszkiewiczowej.

Prośba została załatwiona pomyślnie według propozycji Porajskiego.

Niezadługo przyfrunął do Chełma drugi „błękitny ptak" i na swoje nieszczęście trafił do starosty też z prośbą o pożyczenie kilku złotych na bilet do Warszawy — była to właśnie owa hrabina Tyszkiewiczowa, która też przybyła do pewnego kupca leśnego i t. d. zupełnie podobna historyjka, przypominająca bajkę Porajskiego. Dowody osobiste hrabiny wzbudzały wątpliwość, przeto starosta polecił Tyszkiewiczową odprowadzić do komisarjatu policji. Jak się okazało

dama owa była rzeczywiście hrabiną Tyszkiewiczową,

której mąż zmarł w 1924 r. w Warszawie. Będąc wdową padła ofiarą szantażysty Porajskiego, który zmuszał ją do podpisywania weksli na różne sumy. Oszust na te właśnie weksle

w różnych miastach zaciągał pożyczki

w kwocie od 20 do 60 zł., tak, że w ciągu roku

wyłudził w ten sposób od naiwnych przeszło 14,000 złotych

Na podstawie rysopisu podanego przez Tyszkiewiczową aresztowano w Chełmie Porajskiego, u którego podczas rewizji znaleziono kilkanaście weksli z podpisami hrabiny,

oraz rachunki z różnych firm na większe sumy pieniężne.

Porajskiego przekazano władzom sądowym, co zaś do Tyszkiewiczowej — śledztwo wykaże, czy istotnie padła ofiarą szantażysty.

Na wzór zagranicznych kolegów.

„Zdjęcia filmowe" bydgoskich złodziei.

Czarne pudło imitowało aparat filmowy.

Onegdaj mieszkańcy Bydgoszczy byli świadkami „zdjęcia filmowego", które w rezultacie okazało się bardzo

pomysłowo wykonaną kradzieżą.

Przed mieszczący się w śródmieściu akcyjny Dom Komisowy przybyli jacyś „aktorzy" kinematograficzni z

pudłem czarnem,

mającem wyobrażać aparat filmowy i z drabinką sznurowaną. Sami „aktorzy", poubierani byli w rozmaite dziwaczne kostjumy.

Podczas, gdy jeden kręcił korbą przy „aparacie filmowym", dwóch „aktorów" wlazło po drabinie na dach, który częściowo rozebrali i przystąpili do

zabierania rzeczy

z domu komisowego, znosząc je na specjalnie oczekującą platformę. „Zdjęcia" te trwały dosyć długo. Miejscowy stróż i przygodni widzowie zabawiali się tym widokiem wyśmienicie, tak, że zanim zdołali się połapać, „artyści" niepostrzeżenie

ulotnili się,

pozostawiwszy dziurę w dachu i suficie, drabinkę sznurowaną oraz pustki w okradzionym Domu Komisyjnym.

Kradzież zauważono dopiero nad ranem. Są przypuszczenia, iż skradzione rzeczy zostały przewiezione pociągiem do Łodzi lub Poznania. Przedstawiają one wartość 33 tysięcy złotych.

Mitra nie zawsze idzie w parze ze szlachectwem duszy...

Czuła siostrunia wyrzuciła na schody zwłoki brata.

Paryż, 12. 2. Wczoraj zmarł tu nagle 87-letni książę rumuński, Michał Ghika.

Pozostająca z nim w sporze od dłuższego czasu siostra ks. Bibesco odmówiła przyjęcia do swego domu zwłok zmarłego, skutkiem czego trup przez całą noc leżał przed drzwiami jej mieszkania.

Dopiero dziś rano przewieziono zwłoki do kostnicy szpitalnej.

——:::——

Poradnik dla brzydkich kobiet.

Pewien młody człowiek ubolewał bardzo nad losem brzydkich kobiet. Uważał, i słusznie, brzydotę

za największe nieszczęście kobiety

i za wielkie nieszczęście mężczyzny.

Postanowił więc poświęcić się ulżeniu losu tych istot przez los pokrzywdzonych.

Poświęcił się kosmetyce.

Na tem polu okazał się też znakomitym. Wynalazł kilka doskonałych kremów na poprawienie cery, usuwanie piegów i plam wątrobianych. Prócz tego szereg zabiegów z gorącą i zimną wodą, z powietrzem, elektrycznością i radem.

Pod koniec swego życia przekonał się, że ilość kobiet brzydkich wprawdzie się obniżyła, ale jeszcze ich pozostało

więcej niż pięknych

Zabrał więc wszystkie swe doświadczenia w jednem dziele, ażeby pomóc tym, które się z nim nie miały sposobności zetknąć. Książkę te zatytułował:

„Poradnik dla brzydkich kobiet".

Spodziewał się, że dzieło to zarówno ze względu na jego nazwisko, jak i tytuł,

będzie rozchwycone.

Ale spotkał zawód.

W ciągu paru lat od wydania książki, ani jeden egzemplarz nie znalazł nabywcy. Autor tak sobie wziął do serca to niepowodzenie i stratę materjalną,

że zmarł

bez widocznej przyczyny.

Od wdowy zakupił owe dzieło pewien antykwarjusz. Naturalnie, na wagę papieru. Potem kazał zedrzeć okładkę i wydrukować nową. I wnet na półkach księgarskich okazała się sensacyjna nowość:

„Poradnik dla pięknych pań,

które chcą być jeszcze piękniejszem"... Za parę miesięcy trzeba było bić nowe wydanie. W ten sposób antykwarjusz się dorobił na tem, na czem lekarz zbiedniał.

——:::——

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front, I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 4 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 1 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „O czem się nie mówi". Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Ładna historja". Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Za Oceanem" Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, po raz przedostatni przemiła, pogodna komedja de Flers'a i Caillavet'a „Ładna historja" z Zofją Czaplińską i Marją Malicką. Świetne artystki ukażą się po raz ostatni w tej sztuce w nadchodzący poniedziałek. Bilety ulgowe ważne. Na poniedziałkowe przedstawienie „Ładnej historji" realizować można kupony przez jutro (sobota) i niedzielę w godzinach od 10 do 2 po południu (w dnie zwykłe, z wyjątkiem sobót i niedziel od 2 do 6 po południu).

Jutro (sobota) po południu, o godzinie 3 m. 30 po cenach najniższych (szkolnych) „Święta Joanna" Shaw'a z Marją Malicką.

Wieczorem jutro XVII-ta premjera sezonu, zarazem pierwszy występ znakomitego artysty Teatru Polskiego, b. dyrektora Teatru Miejskiego, Stanisława Stanisławskiego w wybornej, dowcipnej komedji Hermana Bahra „Koncert". Reżyseruje Jan Kochanowicz. W rolach głównych obok Stanisławskiego: Grzylewska, Kozłowska, Alfred Szymański. W innych rolach: Dunajewska, Grywińska, Remicz, Szczęsna, Tatarkiewiczówna, Wołoszynowska, Żeromska i Mroziński.

W niedzielę po południu o godz. 3 m. 30 po cenach najniższych (od 40 gr.) „Kopciuszek". Będzie to 23-cie i zarazem bezwzględnie ostatnie powtórzenie czarodziejskiej baśni scenicznej, gdyż od przyszłej soboty (20 lutego) wchodzi na afisz nowa bajka „Królewna śnieżka i siedmiu karłów".

Wieczorem w niedzielę powtórzenie „Koncertu" z występem Stanisławskiego.

W niedzielę w nocy o godzinie 11 m. 30, powtórzenie arcywesołego, zwarjowanego „Wesołka" Sylwestrowego tym razem p. n. „Wesołek Karnawałowy". W programie najlepsze numery z tamtego wesołka, plus nowe, aktualne szlagiery. Przyrzekły też wystąpić gościnnie występujące na naszej scenie świetne artystki Teatru Polskiego: Zofja Czaplińska i Marja Malicka. Cały dochód na bezrobotnych. Bilety sprzedaje kasa zamawiań Teatru Miejskiego cały dzień bez przerwy.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, o godzinie 8.15 wieczorem premjera komicznej operetki w 4-ch aktach B. Zapperta p. t. „Za Oceanem", z muzyką G. Grünecke. Główne role śpiewne wykonają pp.: Brandtówna, Bronowska, Moranowicz, Puchalski, Urbański, Komiczną parę państwa Mandelblitów grają: p. Zielińska i Bielecki. Pozatem udział przyjmuje cały zespół artystyczny oraz nowo zaangażowana para baletowa i znaczny zastęp statystów. Nowe kostjumy i dekoracje malował B. Witkowski. Orkiestra pod batutą P. Smolarka.

W sobotę i niedzielę o godz. 4 po poł. i 8.15 wieczorem „Za Ocenanem". Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem, w sobotę i w niedzielę od 12 w południe do 10 wieczorem bez przerwy.

OPERETKA „ORŁOW" Z LUCYNĄ MESSAL.

Przyjazd na dwa gościnne występy warszawskiej operetki „Nowości" wzbudził w mieście naszem wielkie zainteresowanie tembardziej, że na czele jej pojawi się urocza gwiazda sceny polskiej Lucyna Messal, czarująca odtwórczyni roli Nadi w operetce „Orłow". Dalszą obsadę tej arcyciekawej nowości stanowią: Józef Redo, bezkonkurencyjny amant bohater operetki, Pola Milewska, Wacław Zdanowicz, Henryk Małchrzycki, Tadeusz Wołowski, Mieczysław Dowmunt, Józef Winiaszkiewicz i inni. Operetka grana będzie w całości i odbędzie się w niedzielę, dnia 14-go oraz w poniedziałek, dnia 15-go b. m. w sali Filharmonji.

CIESZCIE SIĘ DZIECI!

Pod tem hasłem dane będzie przedstawienie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m., o godz. 3 i pół po południu w sali Filharmonji. Co za bogaty program! Trzy doskonałe komedyjki: „Pan kotek był chory", „Koza, kózka i wilk" oraz „Psotny Ignaś". Dalej bajki opowiedziane przez znaną artystkę scen warszawskich Wandę Tatarkiewicz, tańce solowe młodocianej gwiazdy, przemiłej Niniki Wilińskiej, a wreszcie wesołe opowieści znakomitego bajkopisarza Benedykta Hertza, ilustrowane komicznemi przezroczami. Nic dziwnego, że cała dzieciarnia łódzka hurmem wybiera się na tę ucztę artystyczną, a rodzice winni zawczasu zamawiać bilety, bo ich w ostatniej chwili z pewnością zabraknie.

Radio-kącik
piątek, 12 lutego.

WARSZAWA, 380 m. Godz. 18.80 — 20.00 — Pierwszy wieczór muzykalno-wokalny sekcji artystycznej akademick. koła muzycznego.

Część I: Utwory polskie: 1) Słowo wstępne: „Sekcja Artystyczna A. K. M", p. Henryk Strzeszewski, 2) Chopin: Dwa etiudy — p. P. Drzewiecki (fortepian) 3) Niewiadomski: Księżycowa noc majowa, — p. H. Antoszewska (śpiew), 4) Lechoń: „Mochnacki", — p. T. Bocheński (deklam.), 5) Różycki: Nokturn, — p. K. Kamiński (skrzypce), 6) Moniuszko: Pieśń wojenna,—p. T. Puchalski (śpiew) 7) Białkiewiczówna: W zapamiętaniu, — p. J. Hoszowska (śpiew).

Część II: (Utwory polskie i obce): 1) Różycki: Taniec polski, — p. Drzewiecki (fort.), 2) Wyjątki z op. „Rigoletto" Verdi'ego, — p. J. Krotkiewski (śpiew), 3) a) De la Croix. L'hirondelle, b) Pasturebko: Mamo powiedz mi, — p. H. Antoszewska (śpiew), 4) Sarasate: Taniec hiszpański,—K. Kamiński (skrzypce), 5) Rodoć: „Skandal", — p. M. Rogowski (deklamacja), 6) a) Massenet: Arja z op. Werter, b) Bohm: Cicha jak noc, — J. Hoszowska (śpiew), 7) Gounod: Arja z op. „Faust" — p. T. Puchalski (śpiew).

LONDYN, 365 m. Godz. 17.30 — utwory muzyczne Boethovena i Mendelssohna; godz. 19.45 muzyka taneczna; godz. 21.45 — recital kontrabasowy; godz. 24.00 — Jazz-band.

PARYŻ — Radio-Paris 1750 m. 18.30 i 22.15 — koncert.

BERLIN, 505 m. godz. 17.00—18.00 — produkcje muzyczno-wokalne; godz. 22.30 — 24.00 — muzyka taneczna.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	2.20
Na prowincji	4.00
Zagranicą	6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.